

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.

Adres Telegraficzny: WILNO—KURJER.

Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129

Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane“:

	Rocznica. Półrocz. Kwartal. Miesięcz.
W WILNIE	8 — 4 — 2 — 70
Z PRZESŁANKĄ POCZTOWĄ	10 — 5 — 2,50 — 84
WAGRAMICA	14 — 7 — 4 — 1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za przesłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer“ nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera“ 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer“ drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do godz. 12 w południe.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy

5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.

Numer pojedynczy

5 kop.

Dnia 9-go sierpnia **W OGRODZIE BOTANICZNYM**

odbyło się na korzyść Towarzystwa „Mischmeres Cholim“, mającego za zadanie wspieranie biednych chorych m. Wilna

Wielka zabawa z loterią fantową.

Każdy bilet wygrywa.

Ofiary przyjmują się w kancelarii Towarzystwa, Ostrobramska 25.

Rządowa Komisja Likwidacyjna

masy upadłości dłużnika T-wa „A. A. Pieczenkina i K-o“

PETERSBURG, — TROICKAJA № 9.

podaje do wiadomości, że naznaczyła w dniu 6 września, o godzinie 11-ej zrana, w Sądzie Okręgowym Wileńskim **Publiczną licytację gruntów w miejscowości m. Wilna „Zwierzyniec“**

przy ul. Dzielnej, Jasnej, Moniuszki i Staraj.

Sprzedaż gruntów odbywać się będzie małymi działkami, zdatnymi pod budowę. — Działka staje się własnością osoby, która zaofiarowała wyższą cenę i wniosła 10% ceny kupnej, jako zadatek. W ciągu następnych 7-tu dni winny być wniesione nie mniej niż 1/2, zaofiarowanej za działkę ceny (z doliczeniem zadatku), opłaty alienacyjne i opłaty obowiązujące przy dokonywaniu aktów kupna-sprzedaży, w przeciwnym wypadku, przetarg uważany będzie za nieważny i wniesiony zadatek przechodzi na własność masy upadłości T-wa A. A. Pieczenkina i K-o. Wypłata reszty, w ilości 1/2 kupnej ceny może być prolongowana na 2 lata z 6%, który należy wnieść rocznie lub półrocznie, pod zakładem na działkę. Wszelkie wydatki wynikające z tego źródła ponosi nabywca.

Blizszych szczegółów udziela Wileński Kantor Komisji Likwidacyjnej (Wilno, ul. Moniuszka № 17) codziennie, prócz świąt od 9-ej zrana do 3-ej po południu.

Hotel St. Georges

Duża sala balowa. Restauracja najlepsza w mieście. Koncerty znanego kwartetu.

7-klasowy Zakład Wychowawczy
ANIELI HOENE-PRZESMYCKIEJ
Egzaminy wstępne 1, 2, 3 września, początek roku szkolnego 4 września w st. Oboz program ogólnie kształcący zwraca się szczególną uwagę na dokładną znajomość teoretyczną i praktyczną języków francuskiego, niemieckiego, angielskiego. Przyjmuje się pensjonarki, półpensjonarki i przychodnie. Zapis uczennic od 20 sierpnia.
Warszawa, ul. Mazowiecka 4.

Polecamy nowy gatunek papierosów
WYKWIETNOŚĆ I WYGODNEGO FORMATU
10 sztuk — 6 kopiejek **ASTRA** 10 sztuk — 6 kopiejek
Wyróżniające się wytrzymałością wykonania i przewyższające dobranej jakości papierosy innych fabryk w cenie 10 kop. za 10 sztuk.
Zadajcie papierosów „ASTRA“ we wszystkich sklepach i przekonaicie się.
Towarzystwo Akcyjne fabryki wyrobów tabaczkowych
J. L. SZERESZEWSKI w Grodnie.

Japoński Krem „BANZAI“
Na piegi i żółte plamy, zmarszczki i wagi.
Działa szybko i nie wymaga dłuższego smarowania. Po użyciu jednego słoika cera twarzy staje się biała, gładka i nabiera lekko różowego koloru. Cena słoika 1 rub. 50 kop. Sprzedawca we wszystkich aptekach, składach aptecznych i perfumeryjnych. Hurtem u wszystkich większych drogistów w Cesarstwie.
9-5-885a

Apteka Ap. Kowalskiego, w Warszawie, Grudzińska 10.
Wyroby świetne, już wstawione — od:
Potu Sudoryn w blaszankach, z siłkiem 60 i 35 k.
Odcisków skóry zgrubiałej na poduszki, piętach, brodawek, kławiół plyn lub plaster po 35.
Zgagi czkawki, złego trawienia, bólu i kataru żołądka, ki-szek, wzdęcia, sody-popsyn. Pastylki Russyana 60 kop.
Kaszel, astmy, duszności, chrypy, zapalenie, kataru krtani, gardła, oskrzeli i płuc, Granulki Russyana 60 kop.
Ból głowy, zębów, migreny, Braskon Russyana 80 i 40 kop.
Zadajcie wszystkich wszędzie, przytem z firmą apteki Ap. K-go 45 k. przesyłka leków od 60 k. do 3 rub.

Teatr Polski. W niedzielę 2 sierpnia 1909 r.
W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.
O godz. 2 1/2 pp. po cenach znizonych. **„Obrona Częstochowy“** obraz hist. Juliana z Poradowa
Jutro „Wesoła wdówka“.
O godz. 8 wiecz. pierwszy raz **„Za oceanem“** operetka w 4 akt.

OGRÓD BOTANICZNY. Dyrekcja L. A. Szumana
SALA KONCERTOWA OZIS
Sierpniowy atrakcyjny program. Masa nowości.
Nienastający koncert do 4 g. w nocy.

Szkoła żeńska S. G. GRECZANINOWEJ
Bulwar Aleksandrowski 10 m. 9. 4-2-306a
Otwarte zostają klasa przygotowawcza i 1-sza z praktyką języków cudzoziemskich (dla życzących sobie — muzyka i taniec). Przyjmowanie prób odbywać się będzie od 1 sierpnia do 1 września. Opłata za naukę miesięcznie. Zaczasem szkoła zamieniona będzie na gimnazjum żeńskie. Zarządzający profesor A. W. Greczaninow.

Automobile 4-miejscowe do wynajęcia
Zamówienia w garażu, 5-to Jerski 27. Telef. 874 i u Zarządzającego ruchem: inż. M. Trojana, Kazanka 3. 309a

Gimnazjum Żeńskie E. P. NIEZDZIUROWEJ
(z prawami).
Przyjmowanie prób odbywa się codziennie w kancelarii gimnazjum (Ostrobramska 26). — Początek egzaminów 18 sierpnia. Uczeń, posiadający świadectwa z ukończenia kursu gimnazjalnego, przyjmowane są do klasy 5-ej bez egzaminów. 10-6-301a

Dla pracodawców i pracowników.
Zawiadamiamy osoby interesowane, że wprowadziliśmy w „Kurjerze Litewskim“ po cenie znizonej nową rubrykę ogłoszeń:
POSADY I PRACE
(poszukiwane i zaofiarowane).
Cenę trzykrotnego takiego ogłoszenia, nadesłanego tylko bezpośrednio do Administracji „Kurjera Litewskiego“ i zawierającego do 20 słów każdorazowo, oznaczamy na 1 rubla.
Ofiarujących pracę lub posadę prosimy jednocześnie z nadesłaniem ogłoszenia o podanie swoich warunków, poszukujących zaś pracy o kopje świadectw dla przedstawiania pracodawcom.
Wydawnictwo „Kurjera Litewskiego“.

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4

Otwarta od 10 — 4 po połud.

W niedziele od 9—10 1/2 rano.

Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekreśli za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwozające za jeden wiersz petito lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wyraz petito 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Czesi w Warszawie.

Jak już wiadomo czytelnikom naszym z depeszy wczorajszej, nadzwyczaj uroczysto i ze szczerą serdecznością powitała Warszawa gości czeskich.

Już na kilka godzin do przybycia pociągu, tłumy otoczyły dworzec kolei Wiedeńskiej, efektywnie przystrojony festonami, girlandami z dębiny i choiny, tudzież wywieszonymi flagami kolejowymi. Szerokie schody wejściowe okryto dywanami.

Około południa zjawili się przed dworcem liczne zastępy policji pieszej i konnej, oraz żandarmerji.

Na peronie, w oczekiwaniu pociągu, zgrupowali się komitet, straż obywatelska, złożona z członków towarzystw: Wioślarskiego, Cyklistów, Związków zawodowych robotniczych polskich i in., przedstawiciele korporacji artystycznych, prasy i osoby prywatne. Peron zamieniono w ogród kwiatowy przez ustawienie doniozek z roślinami egzotycznymi i kwiatami.

Punktualnie o godz. 1 m. 20 stanął na stacji pociąg o lokomotywie, ustrojonej zieloną. Na jego widok, z pierśi tłumów wyrwał się okrzyk: „Na zdra! Niech żyją!“ Orkiestra Filharmonji pod batutą Opieńskiego intonuje hymn narodowy czeski „Kde domov můj“.

Pociąg staje, goście czescy wysiadają na przodzie burmistrz Pragi, dr. Grosz, za nim pozostali czesi.

Na wysiadających czechów i czeski posypał się deszcz kwiatów. Na peronie było tak pełno, że ludzie stali na dachach oszklonych peronu. Niektórzy fotografowie i sprawozdawcy umieszcili się na parowozie.

Do przybywających gości zwrócił się prezes warszawskiego komitetu, Zdzisław ks. Lubomirski.

„Od niepamiętnych lat — mówił — od przełomowych dziejowych momentów, pierwszy raz dane nam jest powitać na ziemi polskiej, w sercu kraju, przedstawicieli żywego i nam pobratymczego narodu...“

„Przyjmujemy was — kończył mówca — otwartem sercem: chata nie bogata, ale bardzo wam rada, szeroko odzwia otwiera na przyjęcie drogiego gościa, a u jej progu wołamy pełną piersią: Naród czeski w osobach waszych niechaj będzie pozdrowiony!“

Odpowiedź d-ra Grosza, wygłoszona po czesku, aczkolwiek nie dla wszystkich zrozumiała w całości, wywołała niepowściągnięty entuzjazm, który doszedł do zenitu, gdy dr. Grosz zakończył ją po polsku, wyrażając cześć ziemi polskiej i narodowi polskiemu.

Po zamknięciu hucznych oklasków, które rozległy się po mowie p. prezidenta, goście czescy, przeprowadzeni przez członków komitetu pośród szpalerni ustawionej publiczności, wsiadli do oczekujących na nich przed dworcem pojazdów i ułicami: Aleje Jerolimskiej, Nowy Świat, Krakowskie — Przedmieście u dali się do hotelów Bristol i Europejskiego.

Goście czescy jechali wolno, z odsłoniętymi głowami, uradowani, a zarazem wzruszeni serdecznym powitaniem.

Wysiadających z powozów uczestników wyieczki czeskiej przyjęło okrzykiem: „Niech żyją czesi!“

Czesi zaś wołali: „Niech żyje Polska!“

(Telegram własny „Kur. Litewskiego“).

Warszawa, 1 (14) sierpnia. Pierwszy dzień pobytu czechów stał się wielkim świętem. Po gorącym spotkaniu na dworcu, po niemiłnych okrzykach tłumów, zebranych na ulicach, nastąpił wspaniały bankiet z udziałem 400 osób w Resursie Obywatelskiej. Pierwszy mówił ks. Lubomirski, podnosząc braterstwo obu narodów, zwycięską walkę czechów o byt i nasze z losem zapasy. Kończył słowami: „Społeczeństwo polskie wita jako wielką uroczystość odwieczny narodu czeskiego. We wdzięcznej go zachowa pamięci, upatrując

w nich rekojmie, wciąż postępującego zbliżenia i dalej snuć będzie nadzieję, iż w dobrze zrozumianym interesie własnym, twarzo przy sobie stojąc, wspólne i trwałe korzyści osiągać będziemy.“

Odpowiedział prezydent Pragi dr. Grosz, wskazując łączne momenty dziejów polskich i czeskich. Rolę Polski określił tak: „Wam kazał gnieź się słowiańszczyzny, stać jak niezdojbyta baszta zachodnia, abyście byli kulturalnie i ekonomicznie najsilniejszymi. Jest to najświetniejszy interes, zarówno nas, jak słowian południowych i roslan.“

Mówili jeszcze z polaków Henryk Dembiński, Dmowski, Kijewski, Konstanty hr. Plater, Seweryn ks. Czetwertyński; po czesku — Mirjam.

Z czechów: wice-prezes parlamentu Zazworka, poseł Bulin, Wratław Czerny, pisarka Antoska, literat Orzeszkowej, Reymonta, Prusa i innych. Wieczorem przedstawienie galowe. Wspaniałe tańce polskie sprawiły silne wrażenie.

W sobotę rano msza uroczysta w katedrze. Przedtem złożenie wieńca u stóp pomnika Mickiewicza.

Dziesięciotysięczny tłum.

Potężnie przemówił tu dr. Grosz. Wzruszony mową, chwycił go w uścisk ks. Lubomirski.

Zerwała się burza okrzyków.

Cawila to była niezwykła.

Czesi zwiedzali miasto i Wilań.

Wieczorem odbył się raut w Resursie Kupieckiej.

Wiele domów przystrojono w barwy czeskie.

Nowy Poznań.

„Olbryziem dziełem kulturalnym“ nazywa szwajcarski korespondent poznański „Berliner Localanzeiger“ zamek cesarski wzniesiony w Poznaniu i szereg gmachów rządowych, którymi Niemcy starają upiększyć nadwarte miasto, a mianowicie nadać mu charakter czysto niemieckiej metropolii.

Wszystko to wywołuje uśmiech na ustach poznańczyka, który lubo podobno niższy kulturalnie od Niemca, daleko wyższe posiada widocznie poczucie estetyczne, bo zachwytu tego podzielać nie może. Nie wątpi Poznań zyskał niemało przez przeniesienie walów fortecznych, które zamylały go pierścieniem i wpływały ujemnie na jego zdrowotność. Otworzyły się przestrzenie, które snadnie zamienić być można w przepiękny „Ring“, podobny do plantów krakowskich. Ale rząd nie miał nie pilniejszego, jak część tej przestrzeni zabudować szeregiem gmachów, w części ukończonych, jako to gmachem komisji kolonizacyjnej i pałacem cesarskim, na przećwiek którego stanie niebawem akademja poznańska. A dalej, na innem miejscu wznosi się nowy dom reprezentacji powiatowej i siedziba landrata, dom Spółki Reiffeisenowskiej i Związku Ewangelickiego. Nie brak więc Poznaniowi nowych budowli. A zapominając nie trzeba, że w ostatnich latach powstała biblioteka Fryderyka Wilhelma i muzeum prowincjonalne, świeżące pustkami, nie mówiąc już o pomnikach.

Co się tyczy pałacu cesarskiego, który sumptem sześciu milionów marek wzniesiono na miejscu dawnej bramy berlińskiej, wita on przybyśza na wstępie do miasta, narzuca się jego oczom, jakby chciał upewnić go, iż znajduje się w arcy-niemieckim mieście i że pragnie być wyrazem teutońskiego ducha. W istocie jest nim poniekąd. Jasno popielaty pałac, zbudowany przez najwybitniejszego architekta berlińskiego w stylu czysto romańskim, stosownie do życzenia cesarza, robi wrażenie ogromnego kastelu średniowiecznego, który dziwnym kataklizmem przyrody spadł w pośrodek miasta z wzgórza nadreńskiego, czy z gór styryjskich, za-

bląkał się w gwar miejski i w ponurą obłączoną zadumę tęskni za minionymi wiekami i szczytami górskimi. W górskiej okolicy wywołalby istotnie odpowiednie wrażenie, ale na bruku miejskim odpycha posępny, grobowy wygląd, ciężkością swych kształtów, masownością czworokątnej wieży zegarowej. Zda się, że mamy przed sobą jakiś kasteł raubrittera ze skrzydeł, na wieżenie dla jeńców i brankę przeznaczonym. Chmurzy się czoło na widok tej budowli, która wprost odstęcza przybyśza od Poznania.

Na strażę jej stoi Bismark, z bronzu ulany, a na strażę Bismarka stoi policjant. Dwie te figury doskonale harmonizują z zamkiem, są jego uzupełnieniem i pospół z nim składają się na wyraz dzisiejszej niemczyzny. Zwłaszcza policjant.

Poza posępni murami „Hochburga“ wznosi się pretensjonalny, berliński tandeta pachnący gmach komisji kolonizacyjnej. Skrzydła jego i boki skromne, ale fasada, niby to oświecająca, przypomina prostą, która niedostatki swej bieżącej osłania papierowym przedkiem kuszuli. Kopuła na gmachu za wielką, a figury rolników niemieckich ze snopami i kosami, a bez fajek, wprost przegniające ogromem, wznoszą się. Nie przeczy ich kolonista, wstępujący w to prógi i cieszyć się będzie, że komisja tak go słaui w glinianych pomnikach. Ale widz, wyposażony pocuciem estetycznym, odejdzie z niemiakiem.

A posunąć innych „dzieł kultury niemieckiej“, dozna goś jeszcze większego rozczarowania. Związek ewangelicki, dom reprezentacji powiatowej są to dzwiotwory w stylu dorobkiewiczowskim, bliagierskim. Poza reminiscencjami stylów kryje się poprostu ordynarny styl niemiecki, którego najklasyczniejszym wyrazem był dotąd w Poznaniu teatr miejski, rozwieleniony na placu Wilhelmowskim. Jest wprost niepojętą rzeczą, jak można było oszczędzić tam plac tak szkaradą koszarową budą. Obrzą byłoby dla Krakowa i Lwowa, gdybyśmy w myśli zastawili ten teatr z teatrami krakowskim i lwowskim i obrzą dla polaków, gdybyśmy przypuścili, że mogliby u siebie w większym mieście wystawić taki przybytek Mel-pomeny.

Abym oszczędzić do reszty ów plac, będący sercem miasta, przed o-wym teatrem wystawiono lwa: tandetny odlew jakby za 25 fenigów kupiony w barze, lub z czekolady ku radości działy fabrykowany. Lew ten przypominać nam zwycięstwa oręża pruskiego nad Francją! A na drugim końcu placu sterczy nad dumny cokół ogromny pomnik cesarza Fryderyka o zupełnie tej samej wartości artystycznej. Jedynie wzniakowany wyżej pomnik Bismarka i pomnik cesarza Wilhelma przed pałacem komenderującego generała korpusu piatego zaliczyć można do dzieł sztuki. Zresztą tylko jeszcze hala w muzeum prowincjonalnem świadczą może w Poznaniu o artystycznych dążnościach niemczyzny.

Summa summarum jej „olbryziem dzieło kulturalne“ i cały nowy Poznań pod kątem artystycznym jaknajgorsze wystawia świadectwo kulturalne berlińskiej. Piękna, klasyczna w linii fasada Biblioteki Raczyńskich o 2 kolumnach korynckich, zdaje się z królewskim spokojem spozierać na tandetne pomniki germańskie na placu Wilhelmowskim. A gdy zapuścimy się w dolną część miasta w poszukiwaniu starego, polskiego Poznania, odnajdziemy szereg gmachów, jaknajchłubniejsze wystawiających nam świadectwo. A więc w rynku renesansowy odwach z kolumnadą, niewielki, ale bardzo twytorny budynek, wzniesiony przez hrabiego Raczyńskiego, opodal pałac Działyńskich, a mianowicie nieporównana piękności i elegancji ratusz, który jest dumą Poznania. Smukła, wysoka wieża, strzela z gmachu pod obłoki, dźwigając złoistego orla, jedynego polskiego orla, po którego nie sięga ręką pruska. Ratusz ten, w r. 1552 zbudowany w stylu renesansowym, nazywają ilustracje niemieckie zgodnie, jakby z wspólnym porozumieniem, „klejnotem niemieckiej architektury!“ Śnać wy-

SKŁAD BRONI
Stefana Bagińskiego
w Warszawie, ul. Długa № 19
Przygotował i poleca na nadchodzący sezon wielki wybór broni myśliwskiej, specjalnie wyprobowanej, z gwarancją dobrego strzału, po cenach fabrycznych.
Wszelkie nowości w przyborach do broni i polowania. Nowe szczegółowe ceniki ilustrowane gratis i franco. 5-4-24a

chodzą z tego założenia, że wszystko, co jest w „praniecieckim” Poznaniu, jest „eo ipso” niemieckim.

A na tem nie koniec. Z kaplicami w murze, z świetnym kościołem farnym, nie może być w porównaniu żaden ze zbiorów protestanckich. I w ogóle ze starym Poznaniem nie można zestawiać nowego Poznania, który jednak przysłułił go waleń niemieckim i depce po zabitych polskich z butą i zuchwałością ordynarnego dorobkiewicza berlińskiego.

Kartki z podróży.

IV.

Obejrzałem główne kościoły krakowskie, Muzeum Narodowe i pokłoniwszy się Wawelowi i grobom jego, idę dalej. Gna mnie coś na te place i ulice, do tych zbiorów muzealnych, do tych domów, które pamiętają wieki, do tych ognisk umysłowego życia narodu.

Przedemną właśnie „Collegium novum”. Wstępuję doń. Gmach zbudowany świeżo w stylu gotyckim, przedstawia się okazałe i zewnętrznie i wewnętrznie. Niebrzydka jest też aula, zawieszona portretami królów i rektorów uniwersytetu. Sufit i ściany malowane według wzorów Matejki. Dalej idzie sala posiedzeń senatu, gdzie wiszą portrety dawnych rektorów. Najciekawszym jest gabinet jego, gdzie umieszczono są wszystkie insygnia rektorskie i dziekańskie. Berek jest tu 7, podarek król. Jadwigi, Wł. Jagiełły i kardynała Z. Oleśnickiego. Najcenniejszym jest fałdunek, składający się z ogniw orłów polskich i herbów rektorów uniwersytetu Jagiellońskiego naprzemiennie, spójonych z sobą złotymi klamkami, wysadzane turkusami — dar uniwersytetu Dorpackiego.

Pokazano mi też togi profesorskie i peleryny do nich: — teologów; w kolorze fioletu; prawników, czarne; medyków, czerwone; filozofów, niebieskie, w które zmarłych profesorów ubierają do trumny. Oglądałem audytoria, czyli sale wykładowe, których jest 66, każda z nich ma nazwę swoją. Byłem w jednej z nich — w sali J. Śniadeckiego — niewielka, a ławki zniszczone i proste.

Najciekawszą i najsmutniejszą jednocześnie pamiątką jest stół z drzewa czarnego, obity srebrną, rzeźbioną blachą, na którym jakoby był podpisany ostatni rozdział Polski. Stoi on w gabinecie rektora.

Gwałtownie oparłem się i położyłem ręce na nim, aż stół się poruszył i zabrzęczały blachy — podzwonem narodził się. Ale Bóg jest Wielki i Wszchemocny!

„Collegium novum” ginie jednak wobec opuszczonego „Collegium majus”, kolebki Uniwersytetu Jagiellońskiego — dziś przeznaczono na bibliotekę. Trafiłem na samą jej ruinę i pomimo uprzejmości wielkiej kustosa Korzeniowskiego, oglądać jej nie mogłem.

Uniwersytet Jagielloński, którego początek dał w r. 1364 Kazimierz Wielki, odnowiony został staraniem Wł. Jagiełły w 1400 r. i przedstawia sędziwy już i miejscami odprany gmach na dwie ulice: Św. Anny i ul. Jagiellońską wychodzący. Przy wejściu doń, od ul. Św. Anny, przedstawia widok dziedzińca, okoloną kolumnadą gotycką. Pośrodku stoi posąg Kopernika.

Ile razy przechodziłem mimo, nie mogłem oprzeć się chęci zajrzenia do tego cichego przybytku nauki. Czulem się przeniesionym w epokę średniowieczną, w świat potęg nieznaną, wierzeń innych, dążeń innych. Na asfalcie zniszczonego dziedzińca bawia się dzieci, być może tak samo, jak i za dni minionych, z fryzów patrzą postacie mezbów zasłużonych, profesorów i uczniów Wschodnich; pod okapem zwisające go dachu, w zagłębieniu, przylepięno na ul. jak gniazdo jaskółcze, mównica, jakby czekała tego profesora i przyjaciela młodzieży, sw. Jana Kantego, który w wniescia w trumnie leży...

Coś mnie ciągnęło na ten dziedziniec, na te galerie, do tej mównicy. I stawałem w niej, wpatrzony w te runiczne znaki minionej przeszłości, w te postacie wyrzeźbione, w te napisy zatarte, w te odrzwia, w te futryny okienne... I zdawało się mi, że cofnęły się lata i znów nastał wiek XV i XVI — wiek Jagielloński... Ale, o znikomości ludzki! — nikt już nie stawia na tej mównicy, by nauczać i opowiadać dzieje ziemi i narodu...

Pomimo całego pięknemu dla pamiątek przeszłości, nie wszystkie one jedną otoczone są miłością i czcią. Do tych właśnie należą Collegium Majus i Kamień Kościuski w głównym rynku. Collegium, sądząc z przygotowanego materiału w drugim dziedzińcu, zapewne odrestaurowanem zostanie, ale kamień pamiątkowy nieosiągnięty jest niczem. Wysiadając z tramwaju, na deptaku te płyty, na której przeczytałem napis: „Na tem miejscu Tadeusz Kościuszko przysięgał na narodzić w dniu 24 marca 1794 r...”

Prostu jestem wyczerpany fizycznie i duchowo, a tu tyle jeszcze do oglądania!

niegdyś uroczyste jazdy do miasta; w pobliżu niej stoi mur sklepiony t. zw. Rondel, jedyny okaz budownictwa fortyfikacyjnego z XV w. w Europie. Poważne to są zabijki dawne i stanowią część zalewów tych murów, okalających stare miasto, na miejscu których ciągną się zielonym wiekiem t. zw. Planty — przeliczną wstęgą parku z popiersiami Chopina, Matejki, Grottera i innych. Takich plantów chyba niema w całej Europie.

Za bramą Florjańską na prawo widnieje muzeum ks. Czartoryskich. Wchodzimy. Ból targnął duszę moją i gorącym warem krew mnie oblała, gdy przystąpił próg jego. Toż tu wszystko zgromadzone, co, drogie, co święte, co wielkie i krwawe...

Nie umiem opisać, nie zdołam wyliczyć, nie potrafię opowiedzieć... I czegoż tam niema!

Tu, w tej gablocie, kamieniami wysadzone buławy, laski marszałkowskie, hełmy, koncerze i miecze; a tam, w drugiej, bogate rządy na konie, haftowane złotem i drogiemi kamieniami, własność Sieniawskich, Lubomirskich, Opalińskich. Dalej: zbiór karabel Stefana Batorego, Jana III, Ossolińskiego, Sanguszków, pałasze Kościuski, miecze krzyżackie, buńczuki, budygany, ryngfary, chorągwie, a na frontowej ścianie, splamiony, podziurawiony kulami, sztandar Kościuski z 1794 r.

Boże! Boże! Stoję i pochyliłem głowę. I przed moją pamięcią przeszła błyskawicznie cała przeszłość krwawa, aż do ostatniej kropli jej, przelanej w r. 1863.

I ja niegdyś, przed laty słyszałem poszum jej skrzydeł, innych tylko, mniejszych tylko, słabszych...

I ja niegdyś stałem pod tym znakiem! I nad moją głową rozwiewały się jej ramiona! A tam szły sale, jedne za drugimi. Z za szkieł szafki przegląda się kłosa wyłoczone, wysadzona kamieniami drogiemi, Stefana Batorego, tu sztucce Barbary Radziwiłłówny, tam czara z kryształu Czarnieckiego, dar króla duńskiego — żupan hetmana Żółkiewskiego, burka Czarnieckiego i t. d. W innej sali sprostujemy: mundury generała Dąbrowskiego, kamizelka Kościuski, czapka karmazynowa Napoleona, makata Jana III; a znów w innej miejscu, róg z kości słoniowej z rzeźbionymi wizerunkami króla Stefana, Zygmunta III, Władysława IV, Jana Kazimierza i Sobieskiego.

Następnie idzie sala, w której umieszczono ołtarz bursztynowy, srebra różne, pierścienie, zegary różnych czasów i wieków, a w końcu galeria obrazów szkoły włoskiej, flamandzkiej, niderlandzkiej, najcenniejszych ich twórców. Tam również zawieszony jest ów sławny szkic matejkowski p. t. „Zakutwana Polska”. Kompozycja ta wieje całą potęgą grozy. Nie streszczam jej, nie opisuję — widzieć potrzeba i widzieć jest obowiązkiem.

Jak już wspominałem wyżej — jestem wyczerpany, ale jak ten skąpiec, czy chciwiec, chciałem zdać się wszystko zagarnąć na własność swoją.

W dalszym ciągu swoich po Krakowie wędrowek dochodzę do gmachu Akademii Umiejętności, oglądam tam nagromadzone pisma różne, dopytuję się u czcigodnego prof. Ulanowskiego spraw krakowskich różnych i udzielam mu szczegółów o życiu naszym w Wilnie.

Następnie już na ostaku jadę oglądać za miasto park Jordana, założony załedwie przed piętnastu laty. Park duży, oczywiście młody jeszcze, ale już wzrosły i pędzi w górę, jak ta dziatwa, dla której został założony. Właśnie dzieci się bawią. I trzeba widzieć z jaką troskliwością rozwijają siły fizyczne młodzieży — tych przyszłych może losów bohaterów ofiar...

Przy tej okazji podnoszę, już po raz drugi, potrzebę stowarzyszenia „Sokół” — i podtrzymania naszego stowarzyszenia w Wilnie ponad wszelkie inne ochrony i przytulki. Toż to źródło energii życia człowieka!

Park Jordana jest niemały, środek jego upiększony kwiatnikami i wysokimi kolumnami „tut”. W pośrodku parku zakreślone dwa koła: dalsze, dłuższe i bliższe — krótsze. W tych kołach, w pewnych odstępach od siebie stoją popiersia ludzi sławnych i zasłużonych — po 40 w jednym rozszerzeniu i placu. Jest to niejako pogłowa historia ojczyzny i młodzież od dziecka zaznajamia się z niemi, dowiaduje się o nich, wzoruje się na nich.

Zaczynają ten szereg: Grotter, Chopin, Moniuszko i Matejko. Następnie idzie Emilia Szczaniecka, matka króla Jana III, Klementyna Hoffmanowa, Elżbieta Drużbacka. Dalej: St. hr. Skarbek, Karol Marcinkowski, generał J. Sowiński i Bosak-Hauke, potem: Zygmunt Krasiński, Juliusz Słowacki i A. Mickiewicz. Ci jedni stoją we trzech tylko. W dalszym ciągu stoi popiersie ks. A. Czartoryskiego, Andrzeja Śniadeckiego, Tadeusza Czackiego, Joachima Lelewela. Zdała patrzeć na nas ks. Józef Poniatowski, generał Dąbrowski, Stanisław Staszyc i J. U. Niemcewicz.

Na środkowym bliższym kole stoją popiersia: Stan. Małachowskiego, Kaz. Pułaskiego, Tad. Reytana, ks. Stan. Jabłonowskiego, ks. Aug. Kordeckiego, Stefana Czarnieckiego i St. Żółkiewskiego, Jana Chodkiewicza, ks. Skarży, Jana Zamojskiego i Ja-

na Kochołowskiego. W końcu: Jan Tarnowski, Mikołaj Kopernik, ks. Konst. Ostrogski i Jan Długosz.

Osobno, na wzniesieniu, stoi popiersie Kościuski, a tam, za mianem widnieje w mgłach kopiec jego.

Wieczór już, słońce zapada za domy miasta, rozświetla błonie krakowskie i z kopca wstają mgły wspomnień dawnych.

Słońce nurza się w nich i szczyt się kapie w ostatnich blaskach, — w pozłocie umierającego dnia... I co raz mniej tych blasków, tych światła, wieczór zasnuwa cieniami swemi i widok kopca blednie, i tylko czuje serce ludzkie, że życia dzień jest coraz krótszy i pamięć coraz mniej-sza i miłość coraz słabsza...

Upiory dzisiaj tylko wstają! Stefan Okulicz.

Kraków.

BAJKA.

Siedziałem u progu chaty, Pachniały jesiennie kwiaty, Wdał gdzieś nucił ptak... I tęsknot owoływał mnie: „Gdyby raz usiąść we dwoje (z rucem obejmującym) Ot tak! Zachwiał się lekko powoje I otosił siedli wo dwoje (tak samo) Ot tak! Ale nie byliśmy sami, Bo bajka usiadła z nami. Siedzieliśmy tedy we troje: Bajka, a przy niej nas dwoje. Lecz nierzad, gdy zniża się słońce, I rosa pieści chodzą po łacie, Czasem ku ludzom się skrada, Do duszy ludzkiej zagada...

Tak tedy wieczorną porą Usiadł cicho we czworu: Bajka, i pieśń, i nas dwoje. Zachwiał się lekko powoje... Cyt!... bajka coś szepce do ucha... Kto z ludzi bajki nie słucha, Gdy bajka coś szepce do ucha...

„Dwoje was kocha kochania: Jam bajka, co kocha nie wzbawia, Powiedź was cicho, powiedź W polną leśną, nad wodę. Gdzie tuman świat cały zasłania. Znajdziecie tam z kwiatów postania, I rosy, skroń waszą chłodzącą, I noży tajemny czar, I usta płomienne, gorące.

Jak zar! Pójdź tam cicho za nami, Będziecie bezpieczni i sami, Bombajka, co kocha nie wzbawia. Znaleźliście z kwiatów postania I rosy, skroń waszą chłodzącą, I noży tajemny czar, I usta płomienne, gorące.

Jak zar! Pójdź tam cicho za nami, Będziecie bezpieczni i sami, Bombajka, co kocha nie wzbawia. Znaleźliście z kwiatów postania I rosy, skroń waszą chłodzącą, I noży tajemny czar, I usta płomienne, gorące.

Jak zar! Pójdź tam cicho za nami, Będziecie bezpieczni i sami, Bombajka, co kocha nie wzbawia. Znaleźliście z kwiatów postania I rosy, skroń waszą chłodzącą, I noży tajemny czar, I usta płomienne, gorące.

Jak zar! Pójdź tam cicho za nami, Będziecie bezpieczni i sami, Bombajka, co kocha nie wzbawia. Znaleźliście z kwiatów postania I rosy, skroń waszą chłodzącą, I noży tajemny czar, I usta płomienne, gorące.

Jak zar! Pójdź tam cicho za nami, Będziecie bezpieczni i sami, Bombajka, co kocha nie wzbawia. Znaleźliście z kwiatów postania I rosy, skroń waszą chłodzącą, I noży tajemny czar, I usta płomienne, gorące.

Jak zar! Pójdź tam cicho za nami, Będziecie bezpieczni i sami, Bombajka, co kocha nie wzbawia. Znaleźliście z kwiatów postania I rosy, skroń waszą chłodzącą, I noży tajemny czar, I usta płomienne, gorące.

Jak zar! Pójdź tam cicho za nami, Będziecie bezpieczni i sami, Bombajka, co kocha nie wzbawia. Znaleźliście z kwiatów postania I rosy, skroń waszą chłodzącą, I noży tajemny czar, I usta płomienne, gorące.

Jak zar! Pójdź tam cicho za nami, Będziecie bezpieczni i sami, Bombajka, co kocha nie wzbawia. Znaleźliście z kwiatów postania I rosy, skroń waszą chłodzącą, I noży tajemny czar, I usta płomienne, gorące.

Jak zar! Pójdź tam cicho za nami, Będziecie bezpieczni i sami, Bombajka, co kocha nie wzbawia. Znaleźliście z kwiatów postania I rosy, skroń waszą chłodzącą, I noży tajemny czar, I usta płomienne, gorące.

Jak zar! Pójdź tam cicho za nami, Będziecie bezpieczni i sami, Bombajka, co kocha nie wzbawia. Znaleźliście z kwiatów postania I rosy, skroń waszą chłodzącą, I noży tajemny czar, I usta płomienne, gorące.

Jak zar! Pójdź tam cicho za nami, Będziecie bezpieczni i sami, Bombajka, co kocha nie wzbawia. Znaleźliście z kwiatów postania I rosy, skroń waszą chłodzącą, I noży tajemny czar, I usta płomienne, gorące.

Jak zar! Pójdź tam cicho za nami, Będziecie bezpieczni i sami, Bombajka, co kocha nie wzbawia. Znaleźliście z kwiatów postania I rosy, skroń waszą chłodzącą, I noży tajemny czar, I usta płomienne, gorące.

Jak zar! Pójdź tam cicho za nami, Będziecie bezpieczni i sami, Bombajka, co kocha nie wzbawia. Znaleźliście z kwiatów postania I rosy, skroń waszą chłodzącą, I noży tajemny czar, I usta płomienne, gorące.

Jak zar! Pójdź tam cicho za nami, Będziecie bezpieczni i sami, Bombajka, co kocha nie wzbawia. Znaleźliście z kwiatów postania I rosy, skroń waszą chłodzącą, I noży tajemny czar, I usta płomienne, gorące.

Jak zar! Pójdź tam cicho za nami, Będziecie bezpieczni i sami, Bombajka, co kocha nie wzbawia. Znaleźliście z kwiatów postania I rosy, skroń waszą chłodzącą, I noży tajemny czar, I usta płomienne, gorące.

Jak zar! Pójdź tam cicho za nami, Będziecie bezpieczni i sami, Bombajka, co kocha nie wzbawia. Znaleźliście z kwiatów postania I rosy, skroń waszą chłodzącą, I noży tajemny czar, I usta płomienne, gorące.

Jak zar! Pójdź tam cicho za nami, Będziecie bezpieczni i sami, Bombajka, co kocha nie wzbawia. Znaleźliście z kwiatów postania I rosy, skroń waszą chłodzącą, I noży tajemny czar, I usta płomienne, gorące.

Jak zar! Pójdź tam cicho za nami, Będziecie bezpieczni i sami, Bombajka, co kocha nie wzbawia. Znaleźliście z kwiatów postania I rosy, skroń waszą chłodzącą, I noży tajemny czar, I usta płomienne, gorące.

czenie głosów, otrzymanych przez kandydatów.

— Dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, od dn. 15 (28) czerwca, do dn. 1 (14) sierpnia, nadstali dary: Pp. Brzostek Michał z Telsz — okazy paleontologiczne, archeologiczne (wielki kamienny, brązowy, żelazny, instrumenty muzyczne i wyroby ludowe, ceramyczne, monety, medale, ordery, pierścienie, albumy, rysunki, sztychy, fotografie itd. (razem 504 przedmiotów).

Szadurski Józef z Witebska — monstrancję pozłacaną starosrebrną z kościoła unickiego.

Rusiecki Bolesław — dwie fotografie. Luckiewicz Jan — 81 sztychów. Chrościelewski Franc. — borto żelazne kapłana pogańskiego.

Dr. Rudzki — fotografie T. T. Joza z jego autografem.

Matusewicz Henryk — obraz na szkle malowany.

Kojalowiec Lucjan — okaz zoologiczny.

Zukowski A. — pocztówki z Lilly Wenedy.

Kluszyńska Helena — pierścienek złoty, 2 fotografie.

Karłowiczowa Irena — korespondencje s. p. Jana Karłowicza i jego notatki.

Bieniuszowiczówna Apolonia — mapę dawną, książki.

Dr. Zahorski — wyroby ludowe, okaz zoologiczny, fotografie.

Razem 12 osób ofiarowało 606 przedmiotów.

Wszystkim wymienionym osobom zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie przesyła gorące podziękowanie za ofiarę. Dary dla muzeum i archiwum można przysłać pod adresem: dr. Wł. Zahorskiego (Dworcowa 2), zaś dla biblioteki na ręce dr. Ludw. Czar-kowskiego (Wileńska 31).

— Muzeum miejskie. Pan Leon Odyniec z Wiazowca (pow. Wilejski) ofiarował Muzeum miejskiemu w Wilnie ceną latarnię w stylu empire. Latarnia ta do niedawna znajdowała się w podwórzu domu pp. Odynieców, przy ul. Wilejskiej nr. 25 (Wilno) — obecnie zostanie umieszczona w murach po-Franciszkańskich, przy wejściu do Muzeum.

— Ze szkół. Przełożona szkoły handlowej żeńskiej w Wilnie, p. Julia Maciejewiczowa, wróciła z zagranicy, gdzie wzięwała liczne szkoły i słuchała wykładów w seminarium nauczycielskim przy uniwersytecie w Brukseli; brała też prywatne lekcje ortofonii u znanego profesora p. Herlina. Jest to nauka poprawiania złej wymowy.

Wszystkie ulepszenia postara się z rozpoczynającym się rokiem szkolnym wprowadzić u siebie, stosując je do wymagań naszego społeczeństwa. — W gimnazjum żeńskim. W dniu 5 sierpnia zostanie ukończone przyjmowanie prób od osób, pragnących umieścić swe dzieci w gimnazjum.

— Teatr polski. Dziś, w niedzielę, dwa przedstawienia: o godz. 2 1/2 po południu przedstawienie ludowe „Obrona Częstochowy”, wszystkie bilety są już sprzedane. Wieczorem dana będzie po raz pierwszy operetka Grynneckiego „Za oceanem”. Operetka ta wszędzie cieszyła się olbrzymim powodzeniem; to też dyrekcja i reżyserja naszego teatru dołożyła wszelkich starań, aby doskonała ta operetka wypadła jaknajlepiej. Kostjumy, dekoracje i rekwizyty — nowe. Efektowny zwłaszcza jest drugi akt na podkładzie okretu „Iris”. Jest tam i okropna burza morską i korsarze i indanie czerwoności. Doskonale komplet aktualne własnego układu odśpiewa p. Dybalski. W akcie trzecim — wiele oryginalne tańce i tancerki. Z tego wszystkiego można wnioskować, że operetka ta nie przedkłada się do repertuaru. Reżyseruje p. Kuligowski.

W poniedziałek po raz dziesiąty melodyjna operetka Lehara „Wesola wdówka”.

We czwartek ujrzy narazie publiczność wileńska najgłośniejszą obecnie operetkę „Czar walca”. Operetka ta pod względem muzyki i libretta stoi na wyżynie artystycznym w dziedzinie lekkiej muzyki; nie dziw więc, że cieszy się wszędzie niebywałym powodzeniem. Główną rolę operetki wybrał, jak wiadomo, na swój benefit ceniomy artysta naszej sceny p. Julian Strycharski, który odgrywa rolę Joachima XIII panującego księcia Klauenbergu.

Reżyserja rozdała artystom do nauki rolę z obrazu historycznego „Ogniem i mieczem” i z farsy „Czy jest co do ocalenia?”, którą ujrzymy na benefit p. Kazimierza Okornickiego.

— Z T-wa cyklidów. W niedzielę, dnia 3 sierpnia r. b. Towarzystwo cyklidów urządziło wycieczkę na własnym cyklodromie, przy Prosp. Sto Jerskim, nr. 29.

Zarząd T-wa żywi nadzieję, że wznowienie zaniechanych od lat 10-u wycieczek wzbudzi silne zainteresowanie wśród wilanów, pozabawionych wśród lata zbiorowych zabaw sportowych.

Prócz członków T-wa mogą brać udział w wycieczkach i osoby postronne, których zapisy przyjmuje zarząd w pawilonie Tow. — ogród po-Bernardynski, a także cukiernia p. Sztrala, ul. Wielka. Tamże cyklistki otrzymują bilety treningowe na bezpłatne wejście na trek. Treningi przedwycieczkowe odbywają się na trek codziennie o godz. 7 wiecz.

— Wielka zabawa „Sokoła” w ogrodzie Bernardynskim, na którą Towarzystwo udzieliło pozwolenie od władz otrzymało, odbędzie się w niedzielę dnia 6 września r. b. (w razie zaś

niepogody, w wtorek dnia 8 tegoż m-ca w święto Matki Boskiej), na program, w znacznej części złożony z ćwiczenia gimnastyczne wolne i na przyrządach, do których stanie kilkadziesiąt ćwiczących, oprócz tego zaś: wycieczka na rowerach z nagrodą jeździec-ki, który przyjedzie do mety ostatnim, pierwszy raz w Wilnie — „corso” na ukwieconych i udekorowanych rowerach, z 2-ma nagrodami za najgustowniejsze przybranie maszyn, muzyka, ognie sztuczne, iluminacja ogrodu i piramidy gimnastyczne przy ogniach bengalskich. Program więc obfity i wielce urozmaicony.

Oprócz powyższego, ma Wilno ujrzeć po raz pierwszy jeszcze „coś”, co będzie niewątpliwie największą atrakcją „Wrześniówki Sokola”, o czem jednak wiadomość podana będzie później.

— Wśród związkowców. Moskiewski centralny Związek zjednoczonych partii prawych zwrócił się do wileńskiego oddziału Związku n. r. z propozycją przyłączenia się do moskiewskiej organizacji, dla zjednoczenia wszystkich oddziałów Związku n. r. na gruncie ogólnej działalności ekonomicznej.

Nowa organizacja zamierza założyć Stowarzyszenie, ażeby brać dostawy i przedsiębiorstwa, otwierać sklepy tanich artykułów i t. d. Inicjatorowie projektu tego w Moskwie mają nadzieję w ten sposób zjednoczyć wszystkie 2700 oddziałów, która to liczba podaje za aktualną główna rada Związku.

Każdy oddział, przy wstąpieniu do organizacji centralnej obowiązany jest złożyć 100 rubli i w ten sposób powstanie kapitał 27 tysięcy rubli.

W celu omówienia tej propozycji, w tych dniach ma się odbyć zgromadzenie związkowców. Jeszcze w roku zeszłym związkowcy wileńscy, jak o tem pisaliśmy, zamierzali samodzielnie urządzić podobne stowarzyszenie, lecz tymczasem projekt ten nie pociągnął za sobą żadnych rezultatów w praktyce i ustawa stowarzyszenia zostanie zwrócona, dla odpowiedniej przeróbki.

— Środki lecznicze dla weterynary. Ministerjum spraw wewnętrznych asygnowało do rozporządzenia gubernatora wileńskiego po 1500 rubli rocznie na zakup środków leczniczych dla weterynary.

Takie same sumy zostały asygnowane do rozporządzenia gubernatora kowieńskiego i grodzieńskiego.

— Tow. „Miszmeres Chojlim” w ciągu lat 19 swego istnienia miało możność aż nazbyt przekonać ogół jak dalece jest pożyteczną jego działalność, polegającą na bezpłatnym udzielaniu pomocy lekarskiej chorym bez różnicy wyznania, dniem i nocą, w ambulatorium i w mieszkaniach u chorych.

Ale ta właśnie, coraz potężniej rozwijająca się działalność, naraża Tow. na częste niedobory. Oto i w roku bieżącym grozi Tow. poważny deficyt w sumie kilku tysięcy rubli.

Aby go pokryć, Towarzystwo dn. 9 b. m. zamierza urządzić w Botanicznym ogrodzie olbrzymią zabawę z loterją allegri.

Podajemy o tem do wiadomości publicznej dość wcześnie, ażeby dać możność wszystkim ludziom dobrej woli i pełnym współczucia dla niedoli ludzkiej — przyjąć z pomocą żydowskiemu Tow. „Miszmeres Chojlim”, nadsyłając fanty na wzmiarkowaną loterję allegri.

Fanty i ofiary pieniężne należy przysłać do jednej z osób instytucji, poniżej wskazanych: Zarząd Towarzystwa (Ostrobramska, dom Brakenberga), p. Uciechowski (ul. Szopena, dom własny), kantor Domu handlowego Braci Cholem (zaulek Kwiatowy, dom własny), księgarnia Syrkina (ul. Wielka), dr. Lewit (Wielka ul., dom Sztrala), p. Kumber (Nadbrzeżna ul., dom własny), Br. Rabinowicz (ul. Niemiecka, skład sukna) i Br. Bawer (Niemiecka ul., dom Getza).

— Zjazd przedstawicieli bractw. Dziś, o godz. 1 po południu w gmachu I-go gimnazjum zostaje otwarty zjazd przedstawicieli bractw prawosławnych. Oprócz członków bractw i duchowieństwa, na zjazd mają przybyć niektórzy posłowie z Dumy Państwowej i członkowie Rady Państwa.

Sprawozdawcy pism na zjazd nie będą dopuszczeni.

— Cholera. Według danych urzędowych, od d. 27 do 31 lipca, w Dziśnie zapadło na cholere 10 osób, zmarło 4; w pow. dziśnieńskim zachorowało 5, wypadków śmierci nie było.

Obecnie w pow. dziśnieńskim pracuje 6 lekarzy, jak również niemal już w całym kompleksie sformowany w Wilnie oddział sanitariuszy. — Walka z cholera. W tych dniach gubernator wileński wyjeżdża w towarzystwie inspektora lekarskiego do m. Głębokie i innych miejscowości pow. dziśnieńskiego.

— Wściekły pies ukazał się d. 31 lipca na rynku Zbożowym i pokasał kilka osób, które zostały odesłane na kurację do lecznicy pasteworskiej.

— Z powodu automobilów kronika wypadków miejskich nieco została zubożona w ostatnich dniach.

W piątek ubiegły, wieczorem, na Śniptaskach, przejeżdżający samochodem jadący wóz włościański; koń się zląkł i poniósł, skutkiem czego przewrócił wóz i wyrzucił właściciela z dzieckiem na bruk, przyczyniając im atencja dość znaczne. Poszkodowanym udzielono pomocy lekarskiej.

— Wśród wojskowych. Do Wilna wróciła już z obozu 27 brygada artylerji.

W dniu wczorajszym przybył również na czas do 15 sierpnia Eliza-wetgradzki pułk husarski.

Skutkiem opóźnienia zniw w r. b. ćwiczenia rezerwistów z piechoty i artylerji fortecznej wileńskiego okręgu wojennego zostały odłożone do 15 września.

— Echa ucieczki z więzienia. Raniom w czasie ucieczki z więzienia dozorca Limonow, już wyzdrowiał i wypisał się ze szpitala.

Otrzymał on od rządu wsparcie i urlop dla poprawy zdrowia.

— Przy pracy. Dnia 30 bm., w garbarni Holsznej, na przedmieściu Popławach pracującemu Stanisławowi Lisowskiemu spadła kłoda na nogi, gruchocząc mu jedną z nich. Wzwa-ne Pogotowie Ratunkowe skaleczonego odwoziło na kurację do szpitala św. Jakóba.

— Okropny pożar. W noc na 29 lipca, we wsi Domowce, pow. lidzkiego, od nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, powstał pożar, który strawił całą wieś ze wszystkimi budowlami.

Pastwą płomieni stała się kobieta i chłopiec, oraz dziesięć sztuk bydła. Oprócz tego kilka osób doznało bolesnych poparzeń.

— Sprawa o podpalenie. D.

Sztuki latania po powietrzu uczył się od Farmana; po raz pierwszy nawisł jego pojazd kółka aeronaucyjne w lipcu r. b., gdy utrzymał się w powietrzu przez godzinę prawie. Jak na adepta aeronaucyki, było to bardzo wiele. Odtąd wzloty jego trwały coraz dłużej; dnia 1 sierpnia utrzymał się w powietrzu przez godzinę 50 minut i 30 sekund, najdłuższy z awiatorów francuskich, wreszcie w sobotę pobił rekord Wrighta.

Rekord Sommera może być do wadom, że w zakresie awiatyki są możliwe największe niespodzianki i że w wydawaniu sądów o aeroplach i awiatorach trzeba być bardzo ostrożnym. Przed dwoma miesiącami Roger Sommer był jeszcze zupełnie nieznanym człowiekiem, przed kilku miesiącami rozpoczął dopiero stawiać pierwsze kroki w awiatyce. I w niedługim czasie pobił rekord światowy Wrighta, którego nawet w kołach fachowych uważano niemal za akrobatę, za wyjątkowo uzdolnionego kierownika. I rekord swój uzyskał przy pomocy dwupłaszczyznowca typu Voisin-Farman, którym po pierwszych udanych wzlotach — pierwszy wzlot Farmana odbył się 13 stycznia 1908 roku — odmówiono możliwości rozwoju. Tak więc w rekordzie tym nie jest niespodzianką osiągnięty czas, lecz raczej osoba awiatorki i typ aeroplanu. Do ostatniego wzlotu użył Sommer normalnego motoru samochodowego. Uczył się w zrozumieniu, że kwestia utrzymywania się w powietrzu jest tylko kwestią motoru. Wypróbowany zaś motor samochodowy działał dłużej i dokładniej, aniżeli nowo-konstruowane, cięższe motory aeroplanowe.

Przygotowania do „wielkiego tygodnia awiatyki w Reims”, przypadaającego w dni 22 do 29 sierpnia (n. st.) są prawie ukończone. Prezydent Fallières, protektor wielkiego konkursu, przybędzie osobiście z ministrami Briandem i Millerandem. Mr. Lambert, który odłożył do września próbę przebiecia kanału aeroplanem z jednym towarzyszem na pokładzie, przybył już do Reims, przystępując do dwupłaszczyznowca typu Wrighta. Również Hubert Latham przemięł się już z Calais do Reims. Amerykanin Curtiss, który w ostatnim czasie zyskał sławę nazwisko, wyładuje dnia 12 b. m. na ziemi francuskiej. Zainteresowanie „wielkim tygodniem” jest tak wielkie, że aerodrom będzie położony bezpośrednio telegrafem z Paryżem, Londynem, Berlinem i Brukselą. Zainteresowanie powszechną awiatyką znajduje wyraz w coraz większej liczbie konkursów awiatorów. W najbliższym czasie odbędzie się walka o pierwszeństwo w następujących miejscowościach: 5 do 20 sierpnia Dunderka (10,000 franków), 22 do 27 sierpnia Reims (200,000 franków), 1 do 4 września Tournaï w Belgii, 5 do 7 września Verdun; później w Douaillie z przelotem przez Sekwanę, w październiku czternastodniowe wzloty konkursowe w Port-Aviation pod Paryżem.

Major Parseval rozmawiał w tych dniach w Frankfurtu z korespondentami pism berlińskich i dał im interesujące wyjaśnienie o wycieczkach balonami ze sterem, jakie mają się odbywać z placu wystawy frankfurckiej „Ila” do Hamburga, Naubeimu, Cronbergu, Wiesbadenu i ewentualnie do Bad Kreuznach. Wszystkie te miasta wyznaczyły nagrody dla balonów motorowych, które je odwiedzą. Major Parseval zamierza się ubiegać o te nagrody swoim balonem „Parseval III”. Balon został już zmontowany i napełniony gazem, próbną wziętą miał się odbyć w dniu wczorajszym. Dzisiaj balon Parsevala miał wyruszyć na pierwszą wycieczkę, zabierając podróżnych na pokładzie gondoli. Cofną się przejazd, trwający co najmniej dwie godziny, oznaczono na 2,000 marek. Pieniądze te płynąć będą do kasy wystawy, której Parseval dał swój balon do rozporządzenia za pewnym wynagrodzeniem.

Hr. Zeppelin nie mógł powrócić do Frankfurtu po udanej podróży do Kolonii. Z powodu utworzenia się wrzodu na szyi, musiał zatrzymać się w Konstancji i poddać operacji w tamtejszym szpitalu. Operacja, wedle depeszy, nadesłanej do Sztutgartu przez jego zięcia, hr. Brandenstaina, powiodła się pomyślnie, tak, że sędziwy aeronauta będzie już mógł za kilka dni powrócić do zwykłych zajęć.

Obecność jego we Friedrichsfen jest tem potrzebniejszą, ponieważ budowa nowego balonu „Zeppelin III” jest już na ukończeniu. Jak donosi jeden ze współpracowników, hr. Zeppelina balon w ciągu ośmiu dni będzie już gotowy do wzlotu.

W tych dniach ma przybyć do Berlina japońska komisja aeronaucyczna, złożona z oficerów armii i marynarki japońskiej. Komisja ma na celu zbadać postępy w zakresie techniki aeronaucycznej w Europie. Członkowie komisji należą do stowarzyszenia, jakie przed paru tygodniami zawiązało się w Tokio, celem popierania żeglugi powietrznej, a nad którym protektorat objął sam mikado. Zwiedzenie zakładów aeronaucycznych berlińskich jest pierw-

szym punktem programu wycieczki. Wśród oficerów znajduje się również inżynier japoński Jamaga, który podczas wojny rosyjsko-japońskiej zdobył sobie sławę imię także w europejskich kołach aeronaucycznych. Jamaga skonstruował mianowicie balon ze sterem, który armii japońskiej oddawał bardzo ważne usługi. Później Jamaga udoskonalił znacznie swój balon. Jest on też wynalazcą torpedy powietrznej, która ma służyć do obrony przed atakami nieprzyjacielskich statków powietrznych.

Z Londynu telegrafują: skonstruowany przez porucznika marynarki Ordego aeroplan dwupłaszczyznowy próbował wzlotu. Zaraz po pierwszym wzniesieniu się, aeroplan spadł na ziemię z niewielkiej wysokości i roztrzaskał się.

Jeden z właścicieli wielkiego hotelu w Frankfurtu nad Menem, entuzjastycznie się dla awiatyki, wpadł na myśl zbudowania hotelu, którego dach mógłby służyć, jako miejsce lądowania i wzlotu dla awiatorów. Hotel mieścił się będzie naprzeciw dworca i budynku pocztowego, zatem w centrum ruchu miasta. Płaski dach hotelu znajdował się będzie na wysokości 25 metrów, przestrzeń tego dachu ma wynosić 1,700 metrów kwadratowych. Oczywiście kominów na nim nie będzie, ani czego, co by mogło stanowić jakąkolwiek przeszkodę dla wzlotu lub lądowania. Dach łączący będą z dolnemi piętrami windy na ciężary i osoby. Poniżej dachu będą składy oliwy, benzyny i innych rzeczy potrzebnych do motorów latawczych; również będą urządzone warsztaty dla naprawy uszkodzonych części składowych latawców.

TELEGRAMY

„Kurjera Litewskiego”.

Z dnia 31 lipca i sierpnia (14 i 14 sierpnia).

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

GŁOSY PRASY CZESKIEJ.

Wiedeń. Z powodu zwiedzenia przez Czechów wystawy w Częstochowie, pismo praskie „Narodni Listy” zaznacza, że urządzenie wystawy odpowiada idei wyzwolenia narodu - ekonomicznego słowian z uścisku obcych, wrogich kapitałów. Wystawa jest pierwszym w praktyce urzeczywistnieniem decyzji zjazdów słowiańskich, praskiego i petersburskiego, zewnętrzny zaś jej wygląd jest nawskroś słowiański. Godnym zaznaczenia jest, że wśród napisów niema żadnego niemieckiego.

Niemieckie organy prasy nie komentują wcale wystawy częstochowskiej.

STREJK W SZWECJI.

Sztokholm. Z wielu środowisk przemysłowych donoszą o wznowieniu przez robotników pracy, oraz oświadczeniu gotowości podjęcia tejże. W Göteborgu przywrócono komunikację tramwajową w uprzednim składzie personelu.

Sztokholm. Z prowincji napływają wiadomości o przywróceniu pracy w niektórych kopalniach, tartakach, zakładach metalurgicznych i innych. W Sztokholmie niektóre gazety wyszły w rozmiarach zwykłych. Związek dziennikarzy protestuje przeciwko próbom socjal-demokratów zmonopolizowania czasu strejku i wolności słowa przez wydawanie wyłącznie swego organu partyjnego.

Na giełdzie tendencja zwykła. Sztokholm. Z liczby robotników komunalnych przystąpiło do pracy 800, strejkuje w dalszym ciągu 1700. Strejkujących oficjalistów biur potrzebnych zastąpiono przez ochotników. Robotnicy rolni nie biorą udziału w strejku.

Prasa mieszczańska, zachowująca liberalną i radykalną nie sprzyja strejkowi. W Malmö przejawiają wzmogłą działalność piekarni strejkujących. Jatkę kooperacyjną zaopatrują strejkujących w mięso.

USTANOWIENIE REGENCJI. Adis-Ababa. Rastessama, opiekun domniemanego następcy tronu, księcia Jasen, otrzymał pełnomocnictwa do zarządu państwem.

Z PERSJI.

Tebrys. Z Manatu makińskiego otrzymano wiadomości o napadach fida'ów z Choja na wsie makińskie. Rządca Kuradagu Rachim-Man nie uznaje nowego szacha. Rozstał on jeździć na rabunek po drogach. Stosunki pomiędzy gubernatorem makińskim a endżumenem tebryskim, pragnącym usunąć go, zastrzyły się. Obróty handlowe na bazare tabryskim są bardzo słabe; wskutek zamknięcia dróg na Teheran i Ardebil, niema żadnych transakcji.

KWESTJA KRETENSKA.

Kostantynopol. Nowa odezwa W. Pory wręczona została w dn. 31 lipca, przez posła tureckiego, rządowi greckiemu w Atenach.

Eskaadra turecka, zebrana w Smyrnie, otrzymała rozkaz udania do wyspy Karpates, w odległości 40 mil od Krety.

BOJKOTOWANIE GREKÓW.

Wiedeń. „Corresp.-Bureau” telegrafuje z Saloniki, że zarządzone wszelkie środki, by wbrew zakazom ministerjalnym rozpocząć w dn. 1 sierpnia bojkotowanie statków greckich i towarów. Wiadom polecono przeciwdziałać bojkotowi.

W MAROKU.

Paryż. Ag. Havasa komunikują z Penanu, że w dn. 29 lipca maurowie ostrzelali miasto. Artylerja zmusiła nieprzyjaciela do odwrotu na sąsiednie wzgórza. W dn. 30 maurowie ataków zaniechali.

Hiszpanie strat nie doznali; maurowie mają kilku zabitych i rannych.

Madryt. Wszystkie statki wojenne eskadry hiszpańskiej otrzymały rozkaz wyruszenia do Melilli.

ZMIANA GABINETU.

Kopenhaga. Król polecił hr. Holstein-Ledeborgowi utworzenie nowego gabinetu. Hrabia oświadczył gotowość w zasadzie, obiecując wkrótce dać odpowiedź ostateczną.

ODWOŁANIE POSŁA.

Waszyngton. Posel chiński został odwołany; następcą jego mianowano drugiego wiceprezesa ministerjum spraw zagranicznych, Czanintanga.

KRADZIEŻ.

St.-Maurice. Księżna Gagarin została w hotelu okradzioną z kosztowności, wartości dwustu tysięcy fr. Złodziejęw na razie nie zdołano wykryć.

NOWY PROFESOR.

Petersburg. Dr. literatury rosyjskiej Sazonowicz mianowany został profesorem uniwersytetu warszawskiego.

PULK. LACHOW.

Petersburg. Dymisjonowanego pułkownika Lachowa przyjęto ponownie do służby czynnej, z zamianowaniem dowódcą 50-go Białostockiego pułku piechoty.

WYJAŚNIENIE.

Petersburg. Wobec znaczących ostatnich zmiany w prasie przeważnie mylnych wiadomości o przebiegu i wynikach rewizji, dokonywanej przez hr. Pahlana w Turkiestanie, podaje się do wiadomości publicznej, że w myśl instrukcji, zatwierdzonej Najwyżej w dniu 18 czerwca roku 1908, celem rewizji jest przede wszystkim ściśle zbadanie warunków zarządu kraju i jego bytu ekonomicznego i prawnego. Zebrane w ciągu roku obfite materiały, są obecnie opracowywane, co ma być ukończone jesienią r. 1909 i jednocześnie prace te ukażą się w druku.

Wszczęto z powodu nadużyć, wykrytych w toku rewizji, dochodzenia sądowe, częściowo już się rozpoczęły.

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej doby zachorowało w stolicy 20 osób, zmarło 13; pozostaje chorych 402.

Pułtawa. We wsi „Kaputince”, pow. hadziackiego, zachorowało osób 30, zm. 4.

Witebsk. Od dn. 23 do 31 lipca zachorowało osób 55, zmarło 24; w d. 31 zachorowało 6, zmarło 2. Od początku epidemii zachorowało 224, zmarło 82.

Dryssa. Od d. 23 do 28 lipca zachorowało w powiecie osób 7, zm. 4; w mieście nowych zaszłańców nie było.

NAPASĆ NA PATROL.

Łódź. Na patrol policyjny w Sosnowcu napadło 2 nieznanych uzbrojonych ludzi, przyczem raniony został lekko w nogę jeden ze strażników. Jednego ze złoczyńców zastrzelono, drugiego raniono ciężko i ujęto.

ZABÓJSTWA.

Ufa. W dniu 30 lipca w odległości 6 wiorst od Ufy, podczas koszenia siana zastrzelony został przez 2 nieznanych ludzi starszy nadzorca więzienny, Uwarow, pilnujący pracujących więźniów. Zabójcy zbiegli. Tyflis. Na krawcach miasta zabity został przez niewiadomych ludzi w parku publicznym rewizor policyjny.

GRABIEŻ.

Symbrisk. O godzinie 6 wieczorem 2 uzbrojeni w rewolwery rabusi ograbili biuro kolonii psychiatrycznej pod Symbriskiem na 3 tys. rubli, poczem ukryli się na przedmieściu. W parę godzin odnaleziono wszakże u podejrzanych osób pieniądze i uwięziono jednego rabusia.

NAPASĆ NA POCTRĘ.

Moskwa. W pobliżu wsi „Moszkino”, pow. klinskiego, dokonano napadów na wóz pocztowy; ranieni są dwaj pocztownicy i wóźnica; rabusi zbiegli, nic z sobą nie zabierając.

PROCES REWOLUCYONISTÓW.

Orzeł. W sądzie wojennym rozpoczął się proces bojowych oddziałów lotnych socjalistów-maksymalistów i rewolucjonistów, pow. biełskiego i radziekiego. Oskarżonych jest 23, świadków 104.

POŻARY.

Wasilków. W Białej Cerkwi spłonęło 200 chat włościańskich i dużo zboża; straty wynoszą przeszło pół miliona rb.

Kijów. W powiecie winnickim, gubern. podolskiej, spaliła się cukrownia Uładowka. Składy zapasów cukru uratowano; straty obliczane są na 7 milj. rb.

ZGON.

Władywostok. Zmarł badacz kraju Nadamurskiego i Sachalinu, Palczewskij.

ZATONIECIE.

Mikołajów. Na rzecę Bugu pomiędzy osadami „Nikolajewo Sielo” i „Mafaja Korienucha” przy przeprawie łódź nie wytrzymała ciężaru 13 podróżnych i poszła na dno. Utonęły 4 osoby, resztę wyratowali rybacy.

Jeszcze o Hiszpanji.

Ciekawy szkic dzisiejszego życia politycznego Hiszpanji podaje pisarz niemiecki Dierks w swojej książce o Hiszpanji (Gustaw Dierks, „Das moderne Spanien”, Berlin 1908 r.). Najmniejszą i najlepiej zorganizowaną jest w Hiszpanji partja klerkalno-konserwatywna, stojąca teraz u steru państwa. Leader tej partji, dzisiejszy premier Maura, systematycznie dąży ku sprowadzeniu praw wolnościowych do zera, do poddania całego państwa pod władzę Kościoła i uformowania silnej partji katolickiej, która mogłaby najzupełniej ignorować tendencje grup liberalnych i demokratycznych.

Partja liberalna, po śmierci Sagasty w roku 1903 rozbiła się na kilka grup, różniących się między sobą nie tyle programami, ile wskutek współzawodnictwa zupełnie osobistego prowadzących.

Głównym kierownikiem partji liberalnej jest obecnie Moret-y-Pradengast, który został leaderem po długiej walce z markizem de Wega-Armichem, który uważał się za prawego następcę Sagasty. Moret-y-Pradengast, ale krawcowy oportunistą, i nie tylko nie stosował zasad liberalnych w życiu, będąc ministrem, ale nawet oddawał ogromne usługi klerkałom i konserwystom, będąc leaderem opozycji.

Rozpada się na kilka grup również i partja republikańska, bez względu na ciągłe dążenia ku porozumieniu. W roku 1904 wszystkie partje republikańskie połączyły się i wybrały swoim leaderem słynnego mówcę Salmerona, ale w roku 1907 był on zmuszony zręczyć się tej godności, na skutek wymówki, jaka spotkała go na zjeździe partji republikańskiej. Wymówkę otrzymał za to, że pomagał połączeniu wszystkich partji katalońskich w t. zw. „Solidaridad Catalana”, wchodząc jednocześnie w porozumienie z partjami klerkalnymi i karlistami.

Zarówno u liberałów, jak i republikańców, niezgody przeważnie znajdują wytyłkowanie we współzawodnictwie członków partji, z których republikańska bardzo jest bogata w talenty.

Lepiej zorganizowaną jest partja socjalistyczna, na czele której stoi człowiek bardzo zdolny, Paweł Iglesias. Pośród robotników w Hiszpanji, socjaliści stanowią mniejszość; przeważna ilość ciąży ku anarchizmowi. Większość adeptów socjalizmu i anarchizmu znajduje się w tych częściach Hiszpanji, gdzie rozwój przemysłowy zgromadził wielkie masy robotników fabrycznych, szczególnie w Katalonii.

Na punkcie karlizmu w Hiszpanji zdania bardzo są rozbieżne. Wielu przypuszcza, że jest on doszczętnie zdyskredytowany, inni twierdzą, że w ciłości bez wytchnienia prowadzi się propaganda stronnictwa dynastji Karola.

Według mniemania Dierks'a, niebezpieczeństwo karlizmu, posilkującego się do wcięcia klerkalizmem i federalizmem, z jednej strony nie jest doceniane, z drugiej zaś przeceniane. Karlizm bynajmniej nie zamart, ale bez wątpienia liczne niepowodzenia ich rewolucji i powstań pozbawiły go wielkiej części sympatji w kołach, z których rekrutowali się ich szereg.

Równoległe z temi partjami rozwinięte są bardzo silnie elementy federalistyczne i regionalistyczne, dążące do utwierdzenia ustroju federalistycznego w Hiszpanji.

W Hiszpanji od roku 1890 istnieje prawo ogólne wyborcze. Faktycznie jednak wybory „robi się” przez ministerjum spraw wewnętrznych, którego urzędnicy do wspólki z członkami partji, która w tej chwili zdołała opanować gabinet, organizują oddawanie głosów. Ci agenci (wśród ludności noszą nazwę „kacyków”) są to zazwyczaj ludzie wpływowi i zamożni, posilkujący się za pomocą ekonomiczną lub jaką inną, w jakiej pozostają względem nich wybierający, ażeby przeprowadzić swojego kandydata. Szczególnież znamienne są nadużycia tego rodzaju na wsiach.

Włosianie, zamęczani brzemieniem nadmiernych podatków, głoszą prawie zawsze według wskazówek administracji, gdyż w wypadkach przeciwnych, pobieranie niedopłaty odbywa się bez miłosierdzia.

W ten sposób rząd mógłby uformować parlament, w których grupy opozycyjne miałyby tylko pojedynczych przedstawicieli; jednak według tradycji, rząd zawsze pozostawia dla opozycji trzecią lub czwartą część składu pełnomocników (wogóle jest 409 deputowanych).

Ministerjum zawczasu wskazuje agentom, w których okręgach należy pozwolić na wybranie członków opozycji. Strona techniczna tej wyborczej organizacji ministrów jest tyle „udoskonalona”, że rząd mógłby

już przed wyborami opublikować listę wybranych. Wiadome są wypadki użycia urny wyborczej dwudennej, w dolnym dziale której jest oszczona odpowiednia ilość głosów, potrzebnych do wybrania pewnego kandydata.

Ponieważ wraz ze zmianą ministerjum zmienia się i skład prawie całej hierarchji administracyjnej, zawód polityczny lub służba państwowa stały się przedsiębiorstwami w złym sensie tego słowa.

Nie też dziwnego, że naród w ogromnej większości machnął ręką na wszelkie partje polityczne i z wielką obojętnością patrzy na wszelką politykę.

Naród w dążeniach parlamentu nauczył się widzieć jedynie popisy krasomówcze, zupełnie bezcelowe — ot tak, sztuka dla sztuki — tembardziej, że krasomówstwo stoi w Hiszpanji bodaj że najwyżej za państw Europy. Praktycznego znaczenia debaty kortezów nie posiadają, gdyż, faktycznie, wszystko się robi za sprawą ministrów, wbrew woli narodu i jego przedstawicieli.

Francuzka, pani Elliott, pisząca po angielsku, podróżując po Hiszpanji w latach 80-tych zeszłego stulecia, przytacza w swojej książce „Diary of an idle woman in Spain” ciekawą legendę, w której odbił się stosunek narodu hiszpańskiego do rządu.

Pewnego pięknego dnia — opowiada legenda — Pan Bóg oknął się ze snu w bardzo dobrym usposobieniu.

Przywołał do siebie wszystkich świętych patronów krain świata i obiecał każdemu z nich, że spełni prośbę, z jaką się zwróci do niego. Święty Jerzy, patron Anglii, prosił o najlepszą flotę dla swojej ziemi. Święty Ludwik prosił dla Francji o najodważniejszą armję; święty Józef, patron Włoch, prosił o najwyższą sztukę dla swoich. Bóg zadowolnił wszystkie te prośby, jak również i innych świętych patronów ziem różnych; — gdy spełnił to, dostrzegł, że niema świętego Jago, patrona Hiszpanji. „Gdzież on jest — spytał — ten leniuch hiszpański? Cóż to za człowiek, zawsze wszystko odkłada do jutra!” Nareszcie zjawił się św. Jago. „Co ty chcesz, mój dobry Jago?” — spytał Bóg. „Ja chcę, aby mój naród był najodważniejszy ze wszystkich” — odparł św. Jago. Bóg zgodził się. Gdy dostrzegł, że Bóg jest w dobrym usposobieniu, św. Jago rzekł: „Następnie chcę, aby były u nas najpiękniejsze kobiety na świecie”.

„Właściwie — przerwał Bóg — dwie prośby, to zbyt wiele; ale, jako nagrodę za twoją pobożność, spełnię ci obie prośby”. Tedy św. Jago rzekł: „Hm, a ja zapomniałem jeszcze o jednej prośbie — aby u nas był rząd najlepszy ze wszystkich”.

„O, tego już za wiele — zawołał Bóg rozniewany. Wszystkie święci prosili tylko o jedno, tobie zaś dałem aż dwa dobra. Jako karę, mówię ci, że nigdy w Hiszpanji nie będzie dobrego rządu”.

Rynki zbożowe.

Ożywienie, które panowało na rynkach zbożowych międzynarodowych w końcu lipca i zwykła cen, ustąpiły miejsca spokojnej i słabej tendencji, tembardziej, że wobec poprawy pogody, widoki urodzajów są coraz lepsze. W krajach zachodnio-europejskich żniwa są w całej pełni; szkody od deszczów, wiatrów itp. okazały się mniejsze, niż pierwotnie przypuszczano. We Francji, Anglii i Niemczech spodziewany jest dobry sprzęt. Pomyślna informacja pod tym względem nadchodzi z Rumunii i państw bałkańskich. We Włoszech żniwa dobiegają do końca. W Stanach Zjednoczonych doskonały byłoby urodzaj pszenicy jarej. Zbiór pszenicy w Kanadzie będzie dobry. W Argentynie, w północnych okręgach, zboża wstępują dojrzałe.

Pod wpływem lepszej pogody i zapowiedzi dobrych urodzajów w Ameryce, w usposobieniu rynków światowych wywidywał się zwrot w kierunku osłabienia tendencji, tembardziej, że i zapasy widocznie zaczęły się zmniejszać. Wywóz pszenicy z Ameryki do Europy jest jeszcze wstrzymujący, gdyż wywozowcy wyszukują chwili odpowiedniejszej, kiedy Rosja i Rumunia oraz Indie wschodnie będą mniej wywodziły.

Wojciech Baranowski.

Redaktor i wydawca

WOJCIECH BARANOWSKI.

Sanatorium dla chorób wewnętrznych pod klm. Kierownictwem

Doc. Dr. M. FRANKO

wraz z Zakładem fizjko-hydro-terapeutycznym pod kierownictwem

Dr. J. WOYTKOWSKIEGO

(dawny zakład KISIELKI, we Lwowie ul. Kapiełna 2)

leczenie fizjologiczne, zabiegi wodolecznicze, kąpiele gazowe, elektroterapia, światła, elektroterapia, parowa, masaż, racuny i aparaty, gimnastyka lecznicza (Zander). Telefon 932. 4-1-322a

Warszawa, Nowogrodzka 34.

Sanatorium dla chorób wewnętrznych pod klm. Kierownictwem

Doc. Dr. M. FRANKO

wraz z Zakładem fizjko-hydro-terapeutycznym pod kierownictwem

Dr. J. WOYTKOWSKIEGO

(dawny zakład KISIELKI, we Lwowie ul. Kapiełna 2)

leczenie fizjologiczne, zabiegi wodolecznicze, kąpiele gazowe, elektroterapia, światła, elektroterapia, parowa, masaż, racuny i aparaty, gimnastyka lecznicza (Zander). Telefon 932. 4-1-322a

Warszawa, Nowogrodzka 34.

Sanatorium dla chorób wewnętrznych pod klm. Kierownictwem

Doc. Dr. M. FRANKO

wraz z Zakładem fizjko-hydro-terapeutycznym pod kierownictwem

Dr. J. WOYTKOWSKIEGO

(dawny zakład KISIELKI, we Lwowie ul. Kapiełna 2)

leczenie fizjologiczne, zabiegi wodolecznicze, kąpiele gazowe, elektroterapia, światła, elektroterapia, parowa, masaż, racuny i aparaty, gimnastyka lecznicza (Zander). Telefon 932. 4-1-322a

Warszawa, Nowogrodzka 34.

Sanatorium dla chorób wewnętrznych pod klm. Kierownictwem

Doc. Dr. M. FRANKO

wraz z Zakładem fizjko-hydro-terapeutycznym pod kierownictwem

Dr. J. WOYTKOWSKIEGO

(dawny zakład KISIELKI, we Lwowie ul. Kapiełna 2)

leczenie fizjologiczne, zabiegi wodolecznicze, kąpiele gazowe, elektroterapia, światła, elektroterapia, parowa, masaż, racuny i aparaty, gimnastyka lecznicza (Zander). Telefon 932. 4-1-322a

Warszawa, Nowogrodzka 34.

Sanatorium dla chorób wewnętrznych pod klm. Kierownictwem

Doc. Dr. M. FRANKO

wraz z Zakładem fizjko-hydro-terapeutycznym pod kierownictwem

Dr. J. WOYTKOWSKIEGO

(dawny zakład KISIELKI, we Lwowie ul. Kapiełna 2)

leczenie fizjologiczne, zabiegi wodolecznicze, kąpiele gazowe, elektroterapia, światła, elektroterapia, parowa, masaż, racuny i aparaty, gimnastyka lecznicza (Zander). Telefon 932. 4-1-322a

Warszawa, Nowogrodzka 34.

Z drugiej strony i popyt na zboże w samych Stanach Zjednoczonych jest na razie stosunkowo mały

PARIS 1900
GRAND PRIX

Wylączna sprzedaż dla m. Wilna, u M. Podziewiera, przy ul. Wiołkiej i u R. Tojbiņa przy tej-
żera Litewskiego.

Potrzebni starszy i młodszy ekspedjenci do gastronomiczno-owocowego magazynu i handlu win w Petersburgu, energiczny i zdolny, posiadający chlubne rekomendacje. Proszę imnie osobliście: 2-go sierpnia od 7-8 wieczór i 3-go sierpnia od g. 9-10 rano, Wilno, róg Polewkiej 47 i Saskiej